Przegląd Europa - Azja III

PROJEKT CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH I FUNDACJI KONRADA ADENAUERA W POLSCE

www.csm.org.pl/przeglad-europa-azja/

CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

KONRAD ADENAUER STIFTUNG

Wojna w Ukrainie a światowy kryzys żywnościowy

Inwazja Rosji na Ukrainę pogłębiła globalny kryzys żywnościowy, który był już mocno odczuwalny w wyniku obostrzeń związanych z pandemią Covid-19 i zaburzenia łańcuchów dostaw. Doszło do gwałtownego wzrostu cen zbóż, nawozów oraz niektórych rodzajów pasz, a przede wszystkim ich deficytu na rynkach Afryki oraz Bliskiego i Środkowego Wschodu. Zarówno Ukraina jak i Rosja są czołowymi producentami i eksporterami tych produktów. Długotrwała blokada ukraińskich portów czarnomorskich a także trudności w obsłudze sprzedaży żywności powiększają obszar niedożywienia bądź zgoła głodu na mapie świata szczególnie w tych krajach, które także wcześniej słabo radziły sobie z wyżywieniem swoich obywateli. Na początku 2022 r. w 81 krajach obsługiwanych przez Światowy Program Żywnościowy (WFP) znajdowało się już 276 milionów ludzi dotkniętych ostrym głodem. To wzrost aż o 126 milionów ludzi w porównaniu do stanu sprzed pandemii Covid-19. WFP przewiduje, że jeśli konflikt w Ukrainie będzie trwał nadal to w krajach, w których działa ta agenda ONZ dotkliwy głód wzrośnie o gigantyczną liczbę 47 milionów ludzi w porównaniu z 2021 r. Wysiłek ONZ, wielu krajów i organizacji skupiony jest zatem obecnie na zapobieżeniu tak poważnej katastrofie humanitarnej.

Zgodnie z danymi FAO (Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa), w 2021 r. Rosja i Ukraina znajdowały się w pierwszej trójce światowych eksporterów pszenicy, jęczmienia, kukurydzy, nasion rzepaku i oleju rzepakowego a także nasion słonecznika i oleju słonecznikowego. Federacja Rosyjska jest również największym światowym eksporterem nawozów azotowych, drugim wiodącym dostawcą nawozów potasowych i trzecim największym eksporterem nawozów fosforowych. Podobnie, ważną rolę w globalnych łańcuchach dostaw nawozów odgrywa Białoruś.

Blokada portów czarnomorskich, dewastacja ukraińskiej infrastruktury rolniczej i ograniczenia eksportu zboża nałożone przez Rosję będą miały niekorzystny wpływ na globalny rynek zbóż także w następnych latach. Niedobory mogą być tylko częściowo zrekompensowane dostawami ze źródeł alternatywnych. Także w dłuższej perspektywie zdolność innych krajów do zwiększenia produkcji i eksportu będzie ograniczona koniecznością wysokich nakładów, które w czasie kryzysu nie są realne. FAO ocenia, że ceny żywności i pasz na światowych rynkach mogą się podnieść o 8-22 procent. ONZ zaś alarmuje, że koszt żywności jest już obecnie wyższy o 42 procent niż w 2014-2016 r. Tymczasem indeks cen żywności FAO przewyższył po wybuchu wojny w Ukrainie poziom z czasów kryzysu paliwowego 1973 r. i podniósł się do poziomu najwyższego od 1961 r. Oznacza to drastyczne zwiększenie się liczby osób potrzebujących pomocy humanitarnej przy trudnościach w nabywaniu żywności także dla zajmujących się tym organizacji międzynarodowych. Według szacunków ONZ, 1,7 miliarda ludzi na świecie, czyli jedna piąta ludzkości narażona jest na co najmniej jeden z trzech skutków wojny w Ukrainie: rosnące ceny żywności, rosnące ceny energii bądź ostry kryzys finansowy.

SKUTKI WOJNY UKRAIŃSKIEJ DLA BLISKIEGO i ŚRODKOWEGO WSCHODU

Badania Banku Światowego pokazują, że choć Bliski Wschód i Afrykę Północną zamieszkuje jedynie 6 procent populacji świata, to aż 20 procent ludności tego regionu jest zagrożonych problemami z wyżywieniem. Spośród tych krajów w najtrudniejszej sytuacji znajdują się Liban, Syria i Jemen, które zgromadziły tylko niewielkie zapasy zbóż i dotknięte są ostrym kryzysem gospodarczym bądź wojną domową. Przed inwazją Rosji na Ukrainę, Liban sprowadzał z tego kraju i z Rosji aż ok. 75 procent ogółu importowanej pszenicy. Wybuch wojny, blokada portów czarnomorskich postawiły przed widmem głodu tysiące mieszkańców Libanu o niskich dochodach, a sytuację dotkniętego katastrofą gospodarczą kraju pogarsza jeszcze gwałtowny wzrost cen paliw. Warto przy tym zauważyć, że ceny żywności w Libanie już przed wojną w Ukrainie poszybowały bardzo mocno w górę i wzrosły o 400 procent w porównaniu z 2019 r. a według danych ONZ aż 80 procent Libańczyków żyje w ubóstwie. Ta liczba niestety stale się zwiększa. Informacje uzyskane przez międzynarodową organizację humanitarną Mercy Corps pokazują, jak niekorzystnie kryzys energetyczny wpływa na dostępność chleba w Syrii, którego ceny wzrosły w prywatnych piekarniach o prawie 100 procent. Najbiedniejszy kraj Zatoki, Jemen, od lat pogrążony w wojnie domowej, sprowadzał ok. 45 procent pszenicy z Ukrainy i Rosji. Przerwane łańcuchy dostaw z tych krajów spowodowały wzrost cen mąki o ok. 50 procent, a chleba ok. 30 procent. Dużej podwyżce (ok. 70 procent) uległy również ceny oleju do gotowania.

Na domiar złego, poważny wzrost ceny nawozów sztucznych zniechęca miejscowych rolników do przestawienia się w czasie kryzysu na uprawę zbóż. Ogółem, aż 17 milionów mieszkańców Jemenu jest zagrożonych brakiem żywności. W trudnej sytuacji znalazły się również takie kraje jak Egipt i Tunezja, które są uzależnione od importu pszenicy z Ukrainy i Rosji od ok. 75 procent (Egipt) do nieco ponad 40 procent (Tunezja). Egipt jest największym importerem pszenicy na świecie a produkty mączne stanowią łącznie aż 40 procent kalorii spożywanych przez mieszkańców tego kraju. Zdaniem ekspertów International Food Policy Research Institute konieczna będzie dywersyfikacja importu pszenicy oraz ograniczenie spożywania mocno subsydiowanego przez państwo chleba, co może wywołać niepokoje społeczne w tym najludniejszym kraju arabskim. Inny kraj arabski, Jordania, choć importowała z Rosji i Ukrainy prawie 40 procent pszenicy (dane FAO), to jednak zdołała zabezpieczyć przed wybuchem konfliktu zbrojnego zapasy zbóż na ok. 15-18 miesięcy. Kraje Zatoki takie jak Oman czy Arabia Saudyjska są co prawda uzależnione mocno od zakupów zboża w Rosji i Ukrainie (Oman – 48 procent, Arabia Saudyjska – 54 procent), to jednak potencjał gospodarczy obu państw pozwala na zakupy nawet za wyższą cenę u innych dostawców. Kraje Zatoki próbują także radzić sobie z kwestią zaopatrzenia w żywność, wynajmując pola uprawne w innych krajach, a przede wszystkim inwestując w rewitalizację półpustyń do celów uprawy rolnej.

Na Środkowym Wschodzie najtrudniejsza sytuacja jest w Pakistanie, który od wielu lat boryka się z potężnym kryzysem finansów publicznych i zapaścią gospodarczą. Jednocześnie – ze względu na konkurencyjne ceny – importuje ok. 73 procent pszenicy z Ukrainy (1,2 mln ton) i Rosji (0,92 mln ton). Koszty importu żywności w czasie pandemii wynosiły 16% całkowitego całkowitych wydatków na import. Po inwazji Rosji na Ukrainę ten udział żywności wzrósł do ponad 20% a sprowadzanie pszenicy (oraz oleju do gotowania) z Ukrainy zostało zagrożone. Miejscowa uprawa zbóż ucierpiała zaś poważnie ze względu na wzrost cen nawozów sztucznych oraz falę upałów i suszę a w niektórych prowincjach przeciwnie – powodzie. Rząd Pakistanu próbuje ratować sytuację żywnościową poprzez otwarte przetargi międzynarodowe, jednak wzrastające gwałtownie ceny zboża na światowych rynkach utrudniają zakupy i kryzys żywnościowy może spowodować niedożywienie setek tysięcy mieszkańców tego kraju.

GROŹBA GŁODU W AFRYCE SUBSAHARYJSKIEJ

Bezpieczeństwo żywnościowe wielu krajów Afryki Subsaharyjskiej zależy od importu z Rosji i Ukrainy. Sprowadza stamtąd zboże 17 krajów tego regionu, przy czym skala importu wahała się przed wybuchem wojny od 35 procent (Kenia, Sudan), 55 procent (Kamerun, Senegal, Dżibuti), aż do 93-100 procent (Somalia, Erytrea). Lokalne rolnictwo nie jest w stanie zwiększyć produkcji żywności, w tym szczególnie zbóż ze względu na częstsze katastrofy naturalne, dotykające Afrykę Subsaharyjską w wyniku zmian klimatycznych (pustynnienie terenów uprawnych) a także duży wzrost cen nawozów sztucznych w regionie, który waha się od 250 do 300 procent. W skali globalnej ceny nawozów sztucznych już w 2021 r. wzrosły o ok. 80 procent. To wynik zerwania łańcuchów dostaw spowodowany bezpośrednio konfliktem zbrojnym w Ukrainie, ale też decyzjami innych producentów, w tym przede wszystkim Chin, które ograniczyły eksport nawozów, by chronić własne rolnictwo w sytuacji kryzysowej wywołanej szybowaniem cen gazu oraz węgla. Obydwa paliwa kopalne stanowią zasadniczy surowiec do produkcji amoniaku, niezbędnego przy wytwarzaniu nawozów azotowych. Podobne problemy dotyczą nawozów potasowych, produkowanych przy użyciu potażu. Według ocen Banku Światowego, niedobory dostaw potażu i tym samym ceny nawozów potasowych wzrosły po nowych sankcjach na Białoruś i Rosję, nałożonych na te kraje po inwazji Rosji na Ukrainę. Dostępność nawozów sztucznych jest obecnie najniższa od czasu światowego kryzysu żywnościowego w 2008 r., co przyczynia się do redukcji areału upraw. Przede wszystkim jednak kryzys żywnościowy pogłębił się ze względu na blokadę ukraińskich portów czarnomorskich przez Rosję i ograniczenie eksportu zbóż przez ten kraj. Spowodowało to bowiem drastyczne zmniejszenie się podaży zboża a tym samym, skokowy wzrost cen na żywność. Najbardziej dotknięte kraje to: Ghana (wzrost o 122 procent), Senegal (110 procent), Uganda (107 procent), Nigeria (106,5 procent), Kenia (104 procent) i Afryka Południowa (102 procent). Szczególnym przypadkiem jest Nigeria, gdzie skutki wojny w Ukrainie uderzyły w konsumentów wskutek światowego kryzysu energetycznego. Kraj ten jest jednym z największych na świecie producentów ropy naftowej a w w Afryce największym, z dzienną produkcją 1,42 mln baryłek dziennie. Problem polega jednak na tym, że Nigeria posiada jedynie cztery rafinerie ropy naftowej, w związku z czym prawie całość zapotrzebowania na paliwo jest zaspokajane przez import. Ogromny skok światowych cen na paliwa kopalne odbił się na ich cenie w Nigerii (wzrost o ponad 100 procent) i doprowadził do dużego deficytu tych produktów, co wpływa na koszty transportu i produkcji żywności.

Wojna w Ukrainie oddziaływuje zatem bardzo niekorzystnie na poziom bezpieczeństwa zarówno żywnościowego jak i surowcowego w Afryce, który już przed tym konfliktem był bardzo niski. Warto przy tym zauważyć, że według obliczeń Międzynarodowego Funduszu Walutowego 40 procent wszystkich wydatków gospodarstw domowych w Afryce Subsaharyjskiej przeznaczanych jest na zakup żywności, natomiast Bank Światowy ocenia, że biedne rodziny w tym regionie wydają na żywność aż 75 procent swoich dochodów. W krajach Zachodu ten udział wynosi 10 – 17 procent. Obecny kryzys pogarsza i tak już trudną sytuację. W wyniku pandemii, suszy, powodzi i konfliktów wewnętrznych w 2020 r. niedożywienie i głód w tym regionie świata cierpiało 21 procent ludzi, co w liczbach bezwzględnych oznacza aż 282 miliony osób. To wzrost o 46 milionów głodujących w porównaniu z okresem sprzed 2019 r. Szczególnie trudna sytuacja jest w regionie Rogu Afryki (Dżibuti, Somalia, Sudan, Sudan Południowy, Etiopia, Uganda i Kenia), gdzie według danych ONZ ponad 37 milionów ludzi cierpi ostry głód, w tym siedem milionów dzieci jest poważnie niedożywionych.

INICJATYWA MORZA CZARNEGO

Pewną nadzieję dla Afryki ale też dla najbardziej zagrożonych krajów Bliskiego Wschodu dała tzw. Inicjatywa Zbożowa Morza Czarnego, czyli porozumienie zawarte 27 lipca 2022 r. w Stambule z Rosją i Ukrainą dzięki wysiłkom ONZ i Turcji. Zakładała ona wznowienie eksportu ukraińskiego zboża z trzech portów: Odessy, Czornomorska i Jużnego. Ogółem 20 mln ton zbóż było blokowanych przez Rosję w portach czarnomorskich. Umowa ta jednak nie została w pełni wypełniona, wspomniane porty mogą wykorzystywać jedynie ok. 25-30 procent swoich mocy przerobowych a strona ukraińska oskarżyła Rosję o celowe blokowanie wprowadzenia jej w życie. Kontrowersja dotyczyła też 150 statków ze zbożem, które w październiku utknęły w Morzu Marmara ze względu na przedłużające się rosyjskie inspekcje. Umowa została następnie zawieszona, ale dzięki staraniom rządu tureckiego Kreml uchylił tę decyzję. Pomimo trudności czynionych przez Rosję, Ukrainie udało się jak dotąd wyeksportować przez Morze Czarne na mocy lipcowego porozumienia ponad 9 milionów ton zboża i innych artykułów spożywczych na pokładzie 379 statków.

Autor: dr Bruno Surdel, analityk Centrum Stosunków Międzynarodowych

Wojna w Ukrainie – perspektywa Japonii

Inwazja Rosji na Ukrainę otworzyła nowy rozdział w dziejach postzimnowojennego świata. Wstrząsnęła polityczno-ekonomicznymi podstawami Europy i przypomniała o konfrontacji pomiędzy globalnym Wschodem a Zachodem. Japonia – zaniepokojona rewizjonizmem Rosji oraz ekspansjonizmem Chin – wsparła w tym konflikcie Europę i Stany Zjednoczone. Zmieniło się spojrzenie Japończyków na kwestię bezpieczeństwa własnego kraju, a Rosja stała się zagrożeniem.

Wojna w Ukrainie to dla Japonii swoista „Zeitenwende", czyli odwrócenie głównych założeń polityki zagranicznej. Przez ponad dekadę władze w Tokio starały się pogłębiać relacje z Rosją zarówno na polu dyplomatycznym jak i gospodarczym. Firmy japońskie prowadziły 200 projektów w tym kraju. Inwestycje w rosyjski przemysł energetyczny („Sachalin" 1 i 2), większy rozmiar handlu dwustronnego i budowa fabryk japońskich samochodów w Rosji miały dla poprzedniego premiera Shinzo Abe nie tylko aspekt gospodarczy. Był to również akt dobrej woli, służący przekonaniu Kremla do zawarcia traktatu pokojowego i ustępstw w kwestii tzw. Terytoriów Północnych, czyli Wysp Kurylskich, które Rosja zajmuje od końca drugiej wojny światowej. Wysiłki rządu japońskiego, w którym ministrem spraw zagranicznych przez pewien czas był też obecny premier Fumio Kishida, nie przyniosły jednak realnych rezultatów. Atak Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 r. przyniósł kres tej polityce „obgłaskiwania" Moskwy, która szczególnie widoczna była po aneksji Krymu w 2014 r., gdy Tokio jedynie pod presją Waszyngtonu zdecydowało się na symboliczne sankcje wobec agresora.

NOWA POLITYKA WOBEC KREMLA

Wydana w 2022 r. przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Japonii „Błękitna Księga" dotycząca sytuacji międzynarodowej stwierdza, że Agresja na Ukrainę nie tylko zasadniczo niszczy strukturę bezpieczeństwa w Europie, ale także zagraża porządkowi świata po zimnej wojnie i można ją nazwać ważnym punktem zwrotnym w dziejach". Władze japońskie stwierdzają w tym dokumencie również to, że Japonia będzie działać wspólnie ze społecznością międzynarodową, w tym G7, żądając od Rosji wycofania swoich wojsk i zaprzestania wszelkich działań z naruszeniem prawa międzynarodowego. Japonia dała też jasno do zrozumienia, że Moskwa zapłaci wysoką cenę za agresję na Ukrainę poprzez sankcje, które Tokio wdraża wobec Rosji we współpracy z różnymi krajami. Stąd też natychmiast po rozpoczęciu wojny rząd japoński podjął zdecydowane kroki dyplomatyczne, finansowe i handlowe.

W ramach sankcji za atak na Ukrainę, Tokio zaprzestało stosowania wobec Rosji zasady „najwyższego uprzywilejowania" w ramach WTO (Światowa Organizacja Handlu). Jednocześnie wprowadzono zakaz importu maszyn, drewna, wódki i złota z tego kraju. Pod względem energetycznym, Japonia postanowiła zmniejszyć zależność od Rosji w zakresie energii, co oznacza stopniowe wycofywanie i zakaz importu rosyjskiego węgla i ropy naftowej. W zakresie eksportu, rząd japoński nałożył sankcje na eksport towarów do rosyjskich podmiotów związanych z wojskiem a także na eksport do Rosji towarów podwójnego zastosowania, takich jak półprzewodniki, produktów opartych o najnowocześniejsze technologie, sprzętu do rafinacji ropy naftowej, towarów, które mogą przyczynić się do zwiększenie rosyjskich zdolności przemysłowych oraz tych produktów, które mogłyby posłużyć do produkcji bronią chemicznej i biologicznej.

Pod względem finansowym, Japończycy zdecydowali się ograniczyć transakcje z rosyjskim bankiem centralnym, zamrozić aktywa osób związanych z rządem Rosji, w tym samego prezydenta Putina oraz tzw. oligarchów. Zamrożono również aktywa jedenastu rosyjskich banków (m.in. Sbierbank, Alfa-Bank, VEB.RF, Promsvyazbank, Bank Rossiji, VTB Bank i

Sovcombank). Rząd japoński podjął także – wraz z innymi krajami grupy G7 – wysiłki w celu odcięcia Rosji od międzynarodowego systemu finansowego, w tym wykluczenia wybranych rosyjskich banków z systemu wymiany wiadomości SWIFT.

Sankcje japońskie dotknęły również reżim prezydenta Łukaszenki w Białorusi. Zamrożono aktywa czterech głównych banków białoruskich (Belagroprombank, Bank Dabrabyt, Development Bank Republiki Białorusi i Belinvestbank) i nałożono sankcje obejmujące zamrożenie aktywów wyznaczonych osób i podmiotów związanych z Białorusią, w tym prezydenta Łukaszenki. Prócz tego, podobnie jak w przypadku Rosji, wprowadzono zakaz eksportu towarów do białoruskich podmiotów związanych z wojskiem a także produktów podwójnego zastosowania cywilnego i wojskowego, takich jak półprzewodniki.

Warto zauważyć, że sankcje wobec Rosji spotkały się ze zdecydowanym poparciem społeczeństwa japońskiego. W sondażu opinii publicznej przeprowadzonym przez Nikkei Inc. i TV Tokyo tuż po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji na Ukrainę, 61% ankietowanych opowiedziało się za nałożeniem surowych sankcji na Rosję. Sankcje te jednak spotkały się z rychłą reakcją Moskwy. Już 7 marca Japonia wraz z krajami członkowskimi Unii Europejskiej a także między innymi Koreą Południową i Australią została wpisana na listę „krajów nieprzyjaznych".

Relacje dyplomatyczne pomiędzy Tokio a Moskwą pogorszyły się znacznie podczas kolejnych miesięcy trwania wojny rosyjsko-ukraińskiej. W marcu 2022 r. Moskwa zerwała rozmowy z Tokio w sprawie zawarcia traktatu pokojowego. Zaś 20 września 2022 r. premier Japonii, Fumio Kishida w swoim wystąpieniu w Zgromadzeniu Ogólnym ONZ stwierdził: „Stoimy w momencie historycznego przełomu. Rosyjska agresja na Ukrainę jest aktem depczącym wizję i zasady Karty Narodów Zjednoczonych. Kluczowe jest to, aby wszystkie kraje podlegały rządom prawa, a nie rządom siły, na co absolutnie nie możemy pozwolić". Kilka dni później, 26 września 2022 r. rosyjska służba bezpieczeństwa FSB zatrzymała japońskiego dyplomatę we Władywostoku z podejrzeniem o szpiegostwo. Konsul Motoki Tatsunori został uznany przez rząd rosyjski za „persona non grata" i musiał opuścić Rosję. W odpowiedzi, władze japońskie zastosowały podobne środki dyplomatyczne wobec rosyjskiego konsula w Sapporo.

WSPARCIE DLA UKRAINY

Rząd japoński nie ograniczył swoich działań do sankcji wobec Rosji i Białorusi, ale udzielił znaczącej i bezprecedensowej w historii tego kraju pomocy dotkniętej wojną Ukrainie. Objęła ona pomoc finansową w wysokości 1,1 mld USD. Japonia wzmocniła również ukraiński potencjał obronny, wysyłając m.in. drony, kamizelki kuloodporne, hełmy, zimowe mundury bojowe, namioty, racje żywnościowe, lornetki, zaopatrzenie medyczne i pojazdy cywilne.

Premier Fumio Kishida zaoferował również swoją pomoc w przyszłej odbudowie Ukrainy. Sami Ukraińcy za szczególnie cenne uznają unikalne doświadczenie Japonii w odbudowie miast i infrastruktury po wielkim trzęsieniu ziemi i tsunami z roku 2011. Chodzi m.in. o technologię zastosowaną przez Japończyków przy sortowaniu i recyklingu gruzu, która mogłaby być zastosowana również w Ukrainie.

Prezydent Ukrainy – Wołodymyr Zełenski został zaproszony do wystąpienia (poprzez video-link) w parlamancie japońskim, i jego wystąpienie wywarło bardzo pozytywne wrażenie na mediach i społeczeństwie japońskim. Obawy Ukraińców związane z atakami rosyjskimi na tereny, na których znajdują się elektrownie atomowe są przyjmowane ze zrozumieniem przez Japończyków dotkniętych w 2011 r. katastrofą w elektrowni atomowej w Fukushimie. Japonia – tradycyjnie niechętna migracji – przyjęła ponad 2000 uchodźców z Ukrainy a także udziela im wsparcia przy osiedlaniu się i szukaniu pracy w tym kraju. Z badań opinii publicznej wynika, że społeczeństwo japońskie jednoznacznie popiera takie działania. W pomoc Ukraińcom włączyły prywatne firmy japońskie, w tym tacy giganci jak Rakuten.

Zbliżająca się zima może oznaczać dla Ukrainy zarówno kontrofensywę rosyjską jak i ogromne problemy energetyczne, w tym z ogrzewaniem odciętej od prądu i gazu ludności. Pewną ulgę będzie stanowić zapowiedziane przez premiera Kishidę „wsparcie zimowe" czyli dostarczenie przez Japonię Ukrainie systemów grzewczych dla osób przesiedlonych oraz innego sprzętu pomagającego przetrwać mroźną zimę.

REPERKUSJE WOJNY UKRAIŃSKIEJ DLA BEZPIECZEŃSTWA JAPONII

Japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zauważa we wspomnianej „Błękitnej Księdze", że wojna Rosji z Ukrainą wykracza w swoich skutkach zdecydowanie poza Europę: „Agresja Rosji na Ukrainę stanowi poważne naruszenie prawa międzynarodowego zakazującego używania siły, i jest aktem oburzającym, który wstrząsa samymi fundamentami ładu międzynarodowego, nie tylko w Europie, ale także w Azji".

Najbardziej niebezpieczne konsekwencje wojny ukraińskiej dla Indo-Pacyfiku i samej Japonii związane są z tym, jaki wpływ może mieć ten konflikt zbrojny na regionalną strategię polityczną i wojskową sojusznika Moskwy – Pekinu. Japończycy obawiają się ciągłego zwiększania przez Chiny budżetu obronnego, a przede wszystkim dynamicznego wzmacniania i modernizacji chińskich sił zbrojnych. Tokio jest szczególnie zaniepokojone dążeniem Chin do zapewnienia sobie przewagi w nowych wymiarach bezpieczeństwa, takich jak kosmos i cyberprzestrzeń.

Ponadto, Japonia z niepokojem obserwuje chińskie próby jednostronnej zmiany *status quo* na morzu i w przestrzeni powietrznej w akwenach takich jak Morze Wschodniochińskie i Południowochińskie. Od czasu inwazji Rosji na Ukrainę można zaobserwować również zwiększenie presji politycznej i wojskowej Chin na Tajwan, który Pekin postrzega jako swoją „zbuntowaną prowincję" i zapowiada zjednoczenie tej wyspy z Chińską Republiką Ludową.

Działania te stanowią zagrożenie dla idei „Wolnego i otwartego Indo-Pacyfiku" (WOIP), zaprononowanej przez poprzedniego premiera Shinzo Abe podczas jego wizyty w Kenii w 2016 r. Wizja ta obejmuje zapewnienie pokoju i dobrobytu w regionie Indo-Pacyfiku poprzez ustanowienie wolnego i otwartego porządku opartego na wspólnych wartościach i zasadach, takich jak rządy prawa. Japończycy za sojuszników w realizacji tej idei uznają Stany Zjednoczone, Australię, Indie, ASEAN i Unię Europejską. Jednym z instrumentów realizacji WOIP jest QUAD – forum dialogu i współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa regionalnego, zainicjowane w 2007 r. również przez premiera Shinzo Abe. Tokio współpracuje w tym formacie z Australią, Indiami i USA, które również zaniepokojone są asertywnością Chin w Indo-Pacyfiku i coraz większymi napięciami w Cieśninie Tajwańskiej.

Dla Japonii *status quo* w odniesieniu do Tajwanu i jego faktyczna niezależność od Pekinu są zasadnicze dla własnego bezpieczeństwa. Czynniki te ograniczają bowiem możliwości

strategiczne wojsk chińskich na Morzu Wschodniochińskim i tym samym sprzyjają obronie wysp japońskich w razie konfliktu z udziałem Chin. Jednak „zjednoczenie" Tajwanu z CHRL stanowi najważniejszy cel trzeciej kadencji przewodniczącego Chińskiej Partii Komunistycznej Xi Jinpinga i zostało wpisane do Konstytucji tej partii. Tym bardziej niepokojące były największe jak dotąd ćwiczenia wojskowe Chin w Cieśnienie Tajwańskiej przeprowadzone przez Pekin w związku z wizytą w Tajpej speaker Izby Reprezentantów USA Nancy Pelosi na początku sierpnia 2022 r. Zgodnie z informacjami japońskiego Ministerstwa Obrony pięć pocisków balistycznych wystrzelonych przez siły zbrojne Chin wylądowało w wyłącznej strefie ekonomicznej Japonii.

W sytuacji ewentualnej chińskiej inwazji na Tajwan istnieje niebezpieczeństwo, że Japonia mogłaby być wciągnięta w wojnę. Tokio administruje archipelagiem znajdujących się na Morzu Wschodniochińskim wysepek Senkaku (w nomenklaturze chińskiej: Diaoyu), do których pretensje rości sobie nie tylko Pekin ale i Tajpej. Zatem Chiny mogłyby próbować dokonać inwazji jednocześnie zarówno na Tajwan i na ten archipelag, który Tajpej uznaje za własny.

Już obecnie władze japońskie odnotowują regularne naruszanie swoich wód terytorialnych przez Chińczyków w tym regionie. Z drugiej strony, Stany Zjednoczone stale podkreślają, że w razie ataku na Senkaku, będą bronić tych wysp wraz z Japończykami. To zobowiązanie USA zostało potwierdzone przez prezydenta Joe Bidena wobec Fumio Kishidy po objęciu przez niego w październiku 2021 r. urzędu premiera Japonii.

autor: dr Bruno Surdel, analityk Centrum Stosunków Międzynarodowych

Wojna w Ukrainie i ekspansja Chin – wyzwania dla Azji Południowo-Wschodniej

Spotkania Stowarzyszenia Krajów Azji Południowo-Wschodniej (ASEAN) w Kambodży, na Bali i w Bangkoku (które odbędzie się w dniach 8 – 13.11.2022 r.) odbywają się w cieniu konfliktu europejskiego w Ukrainie, w którym uczestniczy Ukraina – ofiara agresji rosyjskiej, USA (pośrednio wspierając Kijów wraz z siłami NATO), oraz Rosja jako agresor. Chiny uaktywniły w ostatnich tygodniach swą dyplomację, wykorzystując korzystną dla siebie sytuację szczególnie w Azji. Celem Pekinu jest uzyskanie kontroli nad Indo-Pacyfikiem. O to zabiegają też ich adwersarze, w szczególności USA i Rosja.

Chiny wykorzystują sprawnie konflikt europejski, zacieśniając swoje relacje z ASEAN-em, najbardziej dynamicznym obszarem rozwoju ekonomicznego świata, bogatym w surowce kopalne i inne zasoby naturalne oraz dysponującym świetnie wykształconymi specjalistami wysokich technologii, a powstającymi tam innowacjami zainteresowany jest też świat zachodni.

Chinom zależy na integrowaniu się z gospodarkami krajów ASEAN-u, które obecnie już się stały ich najważniejszymi partnerami handlowymi. Nie przypadkowo zatem hasła trzech bloków spotkań na szczycie, podczas których akcentowano wspólne działania na rzecz odbudowy krajów Stowarzyszenia po pandemii Covid-19, a obecnie dotkniętymi skutkami agresji rosyjskiej, były zbieżne z działaniami dyplomacji chińskiej.

Obecny konflikt na Ukrainie jest operacją militarną, której dalekosiężne cele polegają na uzyskaniu kontroli nad obszarem Eurazji o ogromnym potencjale ekonomicznym i surowcowym, przez który już są wytyczane nowe szlaki komunikacji drogowej, kolejowej i lotniczej wiodące do Indo-Pacyfiku.

UKRAINA BRAMĄ DO EURAZJI

Dwaj najpoważniejsi adwersarze Chin, Stany Zjednoczone i Rosja, uwikłały się w konflikt ukraiński, gdyż Ukraina stoi im na drodze do Eurazji. Przyczyny konfliktu są zbyt złożone, by poddać je analizie ad hoc. Konflikt wybuchł, gdyż Rosja uwierzyła w efektywność i niezmienność swojej dotychczasowej polityki siły, jaką od wieków prowadziła na obszarach swojej kolonizacji. Panowanie nad tymi obszarami wrosło w ich imperialną politykę, stąd atak na suwerenną dotąd Ukrainę, nad którą co najmniej od 2014 roku i słynnego Majdanu kijowskiego usiłują rozciągnąć swoje wpływy także Stany Zjednoczone. Toteż opór ze strony Ukrainy i względnie solidarna odpowiedź Zachodu wywołała niemałą konsternację Kremla.

Konflikt na Ukrainie uaktywnił już niektóre państwa położone w tym regionie, jak na przykład Kazachstan, który dąży obecnie do uruchomienia dla eksportu swej ropy nowych tras, bo uzależnienie od rosyjskich rurociągów utrudnia swobodny przepływ tego surowca do wielu zagranicznych odbiorców. Gruzja, Armenia, Uzbekistan też planują wpisanie się w nowe szlaki surowcowe.

Lądowe szlaki, wiodące do oceanów Azji Wschodniej poprzez Ukrainę, mogą być w przyszłości, po ustaniu konfliktu, równie intratne co morskie, toteż zrozumiałe, iż uzyskanie kontroli nad Euroazją jest kluczem do zdobycia wpływów także nad przyszłymi kierunkami rozwoju gospodarczego świata.

ASEAN WOBEC WOJNY UKRAIŃSKIEJ

Podczas spotkań ASEAN-u w Phnom Penh z inicjatywy premiera Kambodży Hun Sena, pełniącego rolę przewodniczącego tego Szczytu, zaakcentowano kwestię ukraińską. Dla Hun Sena była to okazja do ujęcia się za losem małych państw graniczących z potężnymi sąsiadami zagrażającymi ich suwerenności oraz w tym kontekście do potępienia także rosyjskiej agresji, co podkreślono przyjęciem podczas Szczytu Ukrainy do Traktatu Przyjaźni i Współpracy (TAC). Hun Sen opowiedział się przeciwko jakimkolwiek agresjom i aneksjom terytorialnym przez jakiekolwiek państwo. Oświadczenia Hun Sena w sprawie Ukrainy kontrastowało z dość oszczędnym i ogólnikowym stanowiskiem państw ASEAN-u wobec konfliktu.

Ostrożność w wypowiadaniu jednoznacznych opinii czy apeli na forum ASEAN-u ogranicza m.in. członkostwo Rosji w Traktacie Przyjaźni i Współpracy (TAC), do którego należą także USA i Chiny, oraz uczestniczenie w relacjach ze Stowarzyszeniem w charakterze jednego z 9 strategicznych partnerów ASEAN-u obok Chin, Australii, Indii, Nowej Zelandii, Korei Płd., Japonii, USA i UE. Napad na Ukrainę stworzył wprawdzie podstawy do wykluczenia Federacji Rosyjskiej z tego grona, ale ASEAN ograniczył się tylko do zaapelowania do wszystkich stron o pokojowe rozwiązanie konfliktu zgodnie z regułami Stowarzyszenia zawartymi w Traktacie Przyjaźni i Współpracy (TAC). Z drugiej strony rezerwa ASEAN-u wobec konfliktu spowodowana jest także ponoszeniem poważnych strat gospodarczych wynikających ze skutków prowadzonych działań militarnych. Bowiem już zaszły zmiany w łańcuchach dostaw, utrudnienia w dostępie do surowców importowanych z Rosji do krajów Azji, perturbacje w handlu międzynarodowym czy też zakłócenia we współpracy firm. Antyrosyjskie sankcje Zachodu nie są na rękę państwom Stowarzyszenia, gdyż m.in. importują one z Rosji oprócz surowców energetycznych także technologie kosmiczne, coraz bardziej potrzebne nie tylko dla celów obronnych.

W tym kontekście dotychczasowe plany ASEAN „liczenia na" Rosję jako jedną ze strategicznych sił, do której można by się odwołać w wypadku, gdyby Chiny próbowały uplasować się w roli regionalnego hegemona Indo-Pacyfiku zdecydowanie upadły. Zwłaszcza, że obroty handlowe Rosji z ASEAN-em obecnie spadły i nie są duże: 1 mld USD w 2021 roku.

AZJA POŁUDNIOWO-WSCHODNIA POMIĘDZY CHINAMI A USA

Podczas spotkań w Phnom Penh i na Bali oraz w Bangkoku Chiny promowały zwiększenie dynamiki integrowania się gospodarki chińskiej z państwami Stowarzyszenia. Instrumenty jakich stale używają Chiny dla realizacji celów swej dyplomacji integracyjnej z regionem to m.in. budowanie Regionalnego Kompleksowego Partnerstwa Gospodarczego (RCEP), obecnie największego w świecie porozumienia handlowego, budowanie ekonomicznych korytarzy lądowo-morskich zapewniających dostawy surowców do Chin i eksportu chińskich towarów; takim jest np. Chińsko-Pakistański Korytarz Gospodarczy, który – co warto zaznaczyć – zagraża interesom Indii w bliskim sąsiedztwie, czy kontynuowanie zainicjowanych już linii kolejowych z południa Chin do Malezji i Singapuru, z których pierwszy odcinek przez Laos już działa.

Na postawy państw ASEAN-u wpływ mają dwie inne potęgi azjatyckie, Chiny i Indie. Tym bardziej, że Delhi i Pekin konkurują ze sobą w regionie Indo-Pacyfiku, a europejski konflikt rosyjsko-ukraiński, mimo, że daleki i w optyce wielu krajów regionu widziany jako „egzotyczny", to jednak uderza w relacje gospodarcze i zmusza te kraje do przewartościowywania dotychczasowych sojuszy i budowania nowych.

Tymczasem rozmowy amerykańsko-rosyjskie w Turcji spowodowały niepokój strony ukraińskiej, która obawia się, że ewentualne porozumienie Waszyngtonu z Moskwą mogłoby zagrozić utrzymaniu jedności państwa i dotychczasowej władzy. Chiński prezydent na kanwie rozmów w Turcji zaapelował, by doszło do pokojowego rozwiązania, a przede wszystkim, by nie użyto broni nuklearnej, co by doprowadziło do zamrożenia życia na dużych, najbardziej rozwiniętych obszarach świata i cofnięcia się gospodarki globalnej. Podobne apele o pokój płyną z różnych ośrodków opiniotwórczych świata.

Sytuacja może być coraz bardziej napięta, czego wyrazem były na przykład przypadkowe tragiczne wybuchy rakiet już na terytorium Polski. Można to różnie tłumaczyć, także przejawem determinacji strony ukraińskiej, która wykorzystała własną obronę na ataki rosyjskie, by trafić w zupełnie inny cel, oczekując aktywniejszego i mocniejszego, także propagandowego zaangażowania się Warszawy w kwestię ukraińską, by uzyskać wreszcie pożądany rezonans na Zachodzie.

Aktywność Chin na obecnym Szczycie nie dziwi, gdyż Chiny od 2021 roku zawarły z ASEAN-em „partnerstwo strategiczne" oraz realizują projekty Pasa i Szlaku (BRI), wiążące je z regionem. Toteż Chiny spokojnie rozgrywały także na tym forum swoją partię wielkiej gry o światowe wpływy.

W swym postępowaniu z lokalnymi państwami najbliższego sąsiedztwa Chiny działają wg wschodniej taktyki hierarchii przyjaźni. W odpowiedzi Chiny oczekują od swoich partnerów co najmniej neutralności i poszanowania dla wartości chińskich. Taką postawę zademonstrował na przykład Wietnam, którego prezydent złożył wizytę w Pekinie od razu po zakończeniu zjazdu Chińskiej Partii Komunistycznej. Podobnych oznak przyjaźni oczekują Chiny od Singapuru, który dla państw Azji Południowo-Wschodniej jest węzłem ich współpracy finansowej i technologicznej. Chiny podpisały ostatnio z Singapurem kilkanaście porozumień dotyczących wymiany w sferze wysokich technologii.

Tymczasem przeciwnicy chińskiej penetracji w regionie azjatyckim, oraz budowania i umacniania przez Pekin wpływów wśród morskich państw regionu nie próżnują. Powstałe w ostatnich latach rozmaite inicjatywy anglosaskie (UK i USA) z udziałem Francji czy Indii mają na celu odpychanie Chin i kontrolowanie ich ambicji terytorialnych i politycznych. Jednak zarówno AUKUS jak i format QUAD mają, jak na razie, iluzoryczny wpływ na sytuację w regionie. Niemniej jednak sytuacja w obszarze Pacyfiku jest dynamiczna, bo do konkurowania ze sobą we wszystkich sferach relacji międzynarodowych, szczególnie militarnych i technologicznych, weszło już wiele państw regionu Indo-Pacyfiku, nie tylko USA i Chiny.

Państwa, które nie wejdą w jakiekolwiek sojusze nie uzyskają dostępu do najnowszych technologii, zwłaszcza obronnych, staną się bezbronnym łupem dla innych. W dzisiejszym świecie nie ma zbyt dużej przestrzeni dla wahających się czy nie potrafiących bronić własnej suwerenności.

Chin nie odstraszają anty-chińskie gry w obszarze Indo-Pacyfiku i postępują tak jakby ich nie było, wiedząc, że ich adwersarze nie są jednolici i stali w poglądach, a ich dyplomacja jest zmienna, bo wyraża różne interesy członków powstających koalicji wynikające z potrzeb danej chwili, a więc chwilowych i niestałych.

To, że Chiny nie tracą czasu, by umacniać swoje wpływy widać na przykładzie ich podejścia do mało znaczących zdawałoby się państw takich jak Laos i Kambodża. Ich strategiczne położenie

w centrum półwyspu indochińskiego Chiny doceniły podczas dwustronnych rozmów chińsko-laotańskich i chińsko-kambodżańskich na forum komisji Lancang-Mekong w Pagan w Birmie w kwietniu 2022 roku. Zacieśnianie więzów Chin z obu tymi krajami odbiło się natychmiast na ich relacjach z USA, które, jako gospodarz spotkania, nie zaprosiły przedstawicieli Laosu i Kambodży na konferencję dotyczącą ram przyszłej współpracy ekonomicznej ASEAN-u w regionie Indo-Pacyfiku, mimo starań ze strony obu tych państw o włączenie ich do tej nowej inicjatywy.

Dyplomacja sąsiedztwa prowadzona obecnie przez Chiny kieruje do krajów regionu zachęty, by pod egidą Pekinu ściślej współpracowały ze sobą. Sygnały chińskie są na tyle ogólne i nie narzucające się ideologicznie, że można je odbierać pozytywnie, nawet jako upragnioną wizję wychodzenia z ubóstwa, które wciąż nęka tamtejsze społeczeństwa. Wysiłki pomocowe pomagają obecnie Chinom lepiej ukryć neokolonialny charakter ich polityki. Zwłaszcza, że coraz mocniej akcentują one swoją dominującą rolę w relacjach azjatyckich, co wyraziła chińska inicjatywa w zakresie bezpieczeństwa ogłoszona przez prezydenta Xi w kwietniu bieżącego roku podczas szczytu organizacji współpracy grupy szanghajskiej.

Chiny mają mocną pozycję w świadomości mieszkańców regionu także dzięki czynnikom kulturowym jakimi emanowały przez wieki. Istniejące w poszczególnych krajach chińskie diaspory stwarzają dodatkowe pola wzajemnego zrozumienia. Dlatego też jeszcze w 2013 roku prezydent Xi Jinping przypomniał o dawnych więzach Chin z regionem znamiennymi słowami, mówiąc, iż mieszkańcy rozmaitych państw położonych na starożytnych szlakach jedwabnych zapisywali razem przez tysiąclecia karty trwającej do dziś przyjaźni oraz, że obecnie jest już najwyższy czas na nawiązywanie bliższych stosunków gospodarczych, pogłębianie współpracy i poszerzanie tematyki rozwoju w regionie euroazjatyckim, tak by wzdłuż dawnego szlaku jedwabnego powstał nowy obszar wspólnoty ekonomicznej. Zapewne przywódcy państw ASEAN-u podczas Szczytu mieli te chińskie enuncjacje polityczne dobrze w pamięci.

WNIOSKI DLA EUROPY I POLSKI

Spotkania podczas ostatniego Szczytu ASEAN-u przebiegały bez dużych niespodzianek. Liderzy państw uczestniczących nie doszli do jednolitego stanowiska wobec poruszanych kwestii, zarówno w zakresie drogi wychodzenia ze szkód poniesionych w wyniku pandemii

Covid-19, jak i polityki w sprawach zmian klimatycznych, cyfryzacji życia oraz odpowiedzialnego i sprawiedliwego wzrostu gospodarczego i społecznego poszczególnych społeczeństw. Nadal ASEAN nie wypracował silnego przywództwa, któremu udało by się nadać Stowarzyszeniu bardziej wyrazistą dynamikę. Przeciwnie, można było odnieść wrażenie, że Stowarzyszenie podlega podobnym co gdzie indziej manipulacjom i oscyluje ku celom narzucanym przez propagatorów globalizmu.

Tocząca się wojna zachwiała też ideami ASEAN-u, który musi teraz bardziej realnie spojrzeć na swoje zasady (tzw. ASEAN way), takie jak poszanowanie integralności terytorialnej czy nieingerowanie w sprawy wewnętrzne innych państw. Jak więc się mają zachować kraje członkowskie w sytuacji, gdy grozi im opowiadanie się za tym czy innym pretendentem do hegemonii, czy byłyby to Stany Zjednoczone, Chiny, Indie czy Rosja? W opinii indonezyjskiego ministra obrony Delfina Lorenzana kraje ASEAN-u nie mają żadnego interesu, by mieszać się w konflikt europejski. Nie chcą też drażnić Chin, by nie wywołać eskalacji wciąż grożącego wybuchem konfliktu na Morzu Południowo-Chińskim, znacznie bliższego krajom regionu.

Przez pryzmat obrad Szczytu można też dostrzec, że każde nowe inicjatywy tworzenia bloków gospodarczych niezależnie czy wbrew interesom głównych rozgrywających, czy to na terenie Azji czy Europy, mogą zostać unicestwione przez naciski polityczne, a w ostateczności także reakcje militarne ze strony globalistów. Konflikt ukraiński obnażył wiele elementów tej gry. Dotyczyć to może także inicjatywy Trójmorza, będącej w założeniu planem środkowo-wschodnio-południowej europejskiej wspólnoty gospodarczej, porównywalnej z ASEAN-em, a konflikt na Ukrainie może być kontrą ze strony tych samych adwersarzy zaangażowanych w konflikt na Ukrainie wobec rosnącej konkurencji gospodarczej czy to w regionie azjatyckim czy europejskim.

Autor: dr Tomasz Gerlach, ekspert Centrum Stosunków Międzynarodowych

Szczyt G-20 w cieniu wojny ukraińsko-rosyjskiej

CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

KONRAD ADENAUER STIFTUNG

Kraje należące do grupy G-20 wytwarzają ponad 80 procent globalnego produktu brutto, są odpowiedzialne za 75 procent handlu a ich spotkania są obserwowane z dużą uwagą na całym świecie nie tylko przez polityków ale również przez biznes. Szczyt, który odbył się 15-16 listopada tego roku w Nusa Dua na Bali w Indonezji zdominowały dwa wydarzenia: poprzedzające szczyt spotkanie prezydenta USA, Joe Bidena z przewodniczącym Xi Jinpingiem oraz wojna w Ukrainie. Prezydent Rosji Putin nie zdecydował się na uczestnictwo, a goszcząca G-20 Indonezja miała zadanie niemal niewykonalne: przekonanie krajów najbogatszych do większego finansowania zarówno „włączającej odbudowy" świata po pandemii jak i walki ze zmianą klimatu w sytuacji, w której grozi nam globalna recesja.

Prezydent Indonezji, Joko Widodo rozpoczął szczyt G20 dramatycznym apelem: „Żeby ocalić świat, nie mamy innego wyjścia jak tylko współpracować". Te słowa wypływają z hasła tegorocznego spotkania: „Wspólna odbudowa – wspólna siła". Jednak coraz trudniej o współpracę w polaryzującym się świecie, w którym konflikty stają się coraz częstsze a animozje pomiędzy dwoma największymi gospodarkami świata: USA i Chinami – coraz ostrzejsze. Ponadto, pandemia Covid-19, wojna ukraińska i kryzys energetyczny przyczyniły się do dynamicznego wzrostu inflacji w skali globalnej. Koszty utrzymania (w tym ogrzewania) zwiększają się dramatycznie zarówno w krajach rozwijających się jak i tych rozwiniętych. Lęk przed zimą widoczny jest zatem nie tylko w ogarniętej wojną Ukrainie. Poza tym, skutki zmian klimatycznych nieco odsunięte w cień zainteresowania wskutek pandemii i inwazji Rosji na Ukrainę stają się bardziej jeszcze odczuwalne w krajach globalnego Południa i wymagają natychmiastowego działania. Towarzyszy temu wszystkiemu również kryzys żywnościowy, który najdotkliwiej dotyka właśnie kraje najuboższe.

BIDEN I XI: ODRZUCENIE GRÓŹB ATAKÓW JĄDROWYCH

Problemy, przed którymi stoi świat nie mogą być rozwiązane bez współpracy pomiędzy dwoma najpotężniejszymi mocarstwami świata: USA i Chinami. Tym bardziej obecnie, w dobie wojny w Ukrainie i nałożenia się na siebie wielu skomplikowanych kryzysów o skali ponadregionalnej, które dotykają również same Chiny. Władze chińskie doświadczają obecnie efektów swojej polityki „zero Covidu" i bezwzględnych „lockdownów" utrzymywanych miesiącami w wielomilionowych metropoliach tego kraju. Protesty w Szanghaju, Pekinie czy w Urumqi – stolicy autonomicznego regionu Xinjiang – ukazują presję społeczną o niełatwych do przewidzenia konsekwencjach. Trzygodzinne spotkanie przywódców USA, Joe Bidena i Chin – Xi Jinpinga tuż przed rozpoczęciem szczytu G-20 było konieczne ze względu na wciąż toczącą się wojnę handlową pomiędzy Waszyngtonem, napięciami wokół Tajwanu, Korei Północnej a także zagrożeń związanych z wojną ukraińską. Szczególnym powodem do niepokoju w tej ostatniej kwestii są oczywiście powtarzające się sugestie, płynące z Kremla o możliwości użycia broni jądrowej przez Rosję. Pod tym względem rozmowa obu przywódców przyniosła oczekiwane, stanowcze oświadczenie: „wojna nuklearna nigdy nie powinna być prowadzona i nigdy nie może być wygrana". Biden i Xi podkreślili swój sprzeciw wobec ewentualnego użycia lub groźby użycia broni jądrowej na Ukrainie.

To pierwsze od początku pandemii Covid-19 spotkanie nie przyniosło jakiegoś przełomu w relacjach Waszyngton – Pekin, czego zresztą nikt nie oczekiwał. Prezydent USA stwierdził wyraźnie, że „Stany Zjednoczone będą nadal energicznie konkurować z ChRL, w tym poprzez inwestowanie w źródła siły w kraju oraz łączenie wysiłków z sojusznikami i partnerami na całym świecie." Xi ze swojej strony nazwał Tajwan „pierwszą czerwoną linią", której nie wolno przekraczać w stosunkach pomiędzy obu krajami. Uwaga ta ma szczególne znaczenie w kontekście tegorocznych wizyt wysokiego szczebla władz amerykańskich w Tajpej, w tym przede wszystkim Nancy Pelosi – Speaker Izby Reprezentantów, która przybyła na Tajwan na początku sierpnia. Pomimo zachowania twardych pozycji przez obie strony, na uwagę zasługuje stwierdzenie Joe Bidena, że „współzawodnictwo nie powinno przerodzić się w

konflikt, oraz że Stany Zjednoczone i Chiny muszą zarządzać wzajemną konkurencją w sposób odpowiedzialny i utrzymywać otwarte linie komunikacji". W ślad za tą zapowiedzią na początku przyszłego roku Pekin odwiedzi sekretarz stanu USA, Antony Blinken, który ma pomóc wprowadzać w życie ten właśnie model relacji obu supermocarstw. Nie oznacza to jednak, że dynamika stosunków chińsko-amerykańskich ma szansę się zmienić. Jeśli w Chinach nie nastąpią radykalna transformacja systemowa – a obecnych protestów nie lekceważąc, nie należy jednocześnie przeceniać – to Waszyngton i Pekin pozostaną na kursie kolizyjnym, współpracując jednak na tych polach, na których jest to możliwe, na przykład w kwestiach związanych z ochroną klimatu i globalnych problemach zdrowia.

WOJNA W UKRAINIE I KRYZYS ŻYWNOŚCIOWY

Indonezyjska prezydencja w G-20 oparta była na tradycyjnym dla polityki zagranicznej tego kraju „niezaangażowaniu" w konflikty zbrojne i rywalizację bloków politycznych, sięgającym jeszcze słynnej afro-azjatyckiej konferencji w Bandung w 1955 r.

Władze indonezyjskie wbrew sugestiom Zachodu i Ukrainy zaprosiły prezydenta Rosji Władimira Putina do udziału w szczycie na Bali. Jednocześnie zaproszony został prezydent Ukrainy, Wołodymyr Zełenski, choć Ukraina nie należy do G-20. Ostatecznie jednak przywódca Rosji nie przyjechał do Indonezji, reprezentował go natomiast minister spraw zagranicznych Sergej Ławrow. Zełenski wziął udział w szczycie poprzez łącze wideo i zaproponował 10-punktową „formułę pokoju" w Ukrainie, która obejmuje zarówno wycofanie wojsk rosyjskich ze wszystkich okupowanych terytoriów jak i „bezpieczeństwo radiacyjne" w elektrowni atomowej w Zaporożu. Prezydent Ukrainy wezwał do zakończenia wojny „sprawiedliwie i na podstawie Karty Narodów Zjednoczonych i prawa międzynarodowego". Odniósł się przy tym do Rosji jako do „państwa terrorystycznego" w związku z pociskiem, który spadł na terytorium Polski w Przewodowie na Lubelszczyźnie, zabijając dwie osoby. Wciąż trwają badania, mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. Prezydent Andrzej Duda stwierdził zaś, że „był to tragiczny wypadek, który zaistniał z winy rosyjskiej".

Sprawa wojny ukraińsko-rosyjskiej nie została oceniona jednolicie przez uczestników szczytu G-20. Goszcząca szczyt Indonezja zajęła stanowisko pragmatyczne i zarazem ambiwalentne, nawołując do jedności, i skupiając się na skutkach wojny związanych z kryzysem żywnościo-

wym i energetycznym. Tuż przed szczytem G-20 odbyło się w Nusa Dua Forum Bezpieczeństwa Żywnościowego, w którym uczestniczył także prezydent Joko Widodo. W opinii uczestników Forum, kryzys żywnościowy wynika zarówno z inwazji Rosji na Ukrainę jak i z innych konfliktów zbrojnych, które dotknęły świat w ostatniej dekadzie – od Syrii i Iraku po wojnę z terroryzmem w Nigerii. To zresztą nie jedyne przyczyny problemów z wyżywieniem, które coraz bardziej nękają społeczność międzynarodową, szczególnie kraje rozwijające się globalnego Południa. Problem jest wieloaspektowy i jak zauważył Cary Fowler – Specjalny wysłannik administracji USA ds. globalnego bezpieczeństwa żywnościowego – obejmuje takie zjawiska, jak „zmiana klimatu, dotkliwe susze, zakłócenia spowodowane przez COVID-19, wysokie ceny nawozów i paliw, niedawne ograniczenia w handlu i konflikty. Wszystkie te czynniki przyczyniają się do sytuacji, jaką mamy dzisiaj, i to sprawia, że ten konkretny światowy kryzys żywnościowy jest wyjątkowy".

Uczestniczący w szczycie G-20 premier Indii, Narendra Modi przedstawił stanowisko zgodne z pozycją reprezentowaną przez ten kraj od samego początku wojny, nawołując do zawieszenia broni i rozwiązań dyplomatycznych. Indie unikają potępienia Rosji atak na Ukrainę, co wynika zarówno z tradycyjnej polityki zagranicznej New Delhi jak i trwających dziesięciolecia powiązań strategicznych i gospodarczych z Moskwą. Podobnie przywódca Chin – Xi Jinping, który nie nawiązał w swoim przesłaniu do uczestników spotkania do wojny w Ukrainie, wezwał natomiast do „zwiększenia globalnej solidarności" biorącej pod uwagę „wspólną przyszłość ludzkości". Nie stanowiło to niespodzianki, gdyż Pekin i Moskwę łączy swoisty sojusz wymierzony w Stany Zjednoczone, choć z drugiej strony Chiny nie udzielają Kremlowi takiej pomocy, która mogłaby naruszać sankcje nałożone na Rosję przez Zachód.

Sprawa wojny w Ukrainie była – zgodnie z wypowiedzią prezydenta Indonezji Joko Widodo – najbardziej kontrowersyjną i dyskutowaną częścią wspólnej deklaracji przywódców G-20. Ostatecznie uzgodniono treść mówiącą, że „Większość państw członkowskich zdecydowanie potępiła wojnę na Ukrainie i uczestnicy podkreślili, że powoduje ona ogromne ludzkie cierpienie i pogłębia istniejące słabości światowej gospodarki". Jednak równocześnie deklaracja zawiera passus o tym, że „Były inne poglądy i różne oceny sytuacji i sankcji".

Przywódcy zgodnie natomiast opowiedzieli się za działaniami, które znajdowały się w centrum zainteresowania prezydencji indonezyjskiej i dotyczyły wspomnianego już wcześniej kryzysu żywnościowego. Deklaracja końcowa szczytu G-20 stwierdza: „Zobowiązujemy się do podjęcia pilnych działań w celu ratowania życia, zapobiegania głodowi i niedożywieniu, w szczególności

w celu zajęcia się największymi problemami krajów rozwijających się, oraz do wezwania do przyspieszonej transformacji w kierunku zrównoważonego i odpornego rolnictwa i systemów żywnościowych oraz łańcuchów dostaw."

Najpilniejszym zadaniem wynikającym z deklaracji przyjętej przez liderów najzasobniejszych krajów świata jest utrzymanie a tam gdzie to koniecznie odblokowanie łańcuchów dostaw żywności. Wojna w Ukrainie, a konkretnie blokada nałożona na ukraińskie porty czarnomorskie przez Moskwę, przyczyniła się do zerwania łańcuchów dostaw i dramatycznego wzrostu cen żywności w krajach najbiedniejszych od Libanu po Róg Afryki. Uczestnicy szczytu poparli działania dyplomatyczne ONZ i Turcji mające na celu pełne uwolnienie eksportu zboża ukraińskiego poprzez uruchomienie bezpiecznego korytarza humanitarnego na Morzu Czarnym. Sukces tych wysiłków zależeć jednak będzie od działań Rosji, która pod różnymi pretekstami utrudniała transport ukraińskiego zboża odbywający się od lipca b.r. na podstawie umowy zawartej wówczas przy mediacji Narodów Zjednoczonych i Ankary.

Z drugiej jednak strony, poza apelem zawartym w deklaracji szczyt nie przyniósł nowych rozwiązań ani idei w zakresie choćby prób systematycznego rozwiązania narastającego problemu głodu na świecie. Powstaje wrażenie, że nic się od lat nie zmienia, i że klub krajów, który przecież sam obejmuje 60 procent światowej populacji nie ma w rzeczywistości wiele do zaoferowania Afryce i innym regionom globalnego Południa.

ZMIANY KLIMATYCZNE

Niewiele więcej osiągnięto pod względem walki ze zmianami klimatycznymi. Wartym jednak odnotowania faktem jest zgoda przywódców G20 na kontynuowanie wysiłków w celu ograniczenia wzrostu temperatury do 1,5 stopnia Celsjusza. Oznacza to podtrzymanie celu założonego jeszcze w Paryskim Porozumieniu klimatycznym z 2015 r. Dzięki temu owocniejsze okazały się negocjacje podczas odbywającej się w tym samym czasie Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu (COP 27) w Egipcie, gdzie powtórzono to samo zobowiązanie, a przede wszystkim osiągnięto porozumienie w sprawie zapewnienia finansowania „strat i szkód" krajom najbardziej podatnym na zagrożenia związane z klęskami klimatycznymi.

Dla samej Indonezji i jej problemów związanych z energetyką i klimatem spotkanie na Bali był o tyle owocne, że Japonia i Stany Zjednoczone wystąpiły z inicjatywą zgromadzenia 20 mld dolarów w celu umożliwienia temu krajowi łatwiejszej transformacji energetycznej, w tym zamknięcia elektrowni węglowych i przyspieszenia o siedem lat dojścia do szczytu emisji gazów cieplarnianych, co obecnie planuje się na 2030 r. Projekt ten będzie realizowany w ramach „Partnerstwa na rzecz Globalnej Infrastruktury i Inwestycji" (PGII), które ma na celu „przyspieszenie inwestycji w wysokiej jakości infrastrukturę w krajach o niskich i średnich dochodach na całym świecie oraz wzmocnienie światowej gospodarki." Warto zwrócić przy tym uwagę, że w projekty PGII zaangażowana jest również Unia Europejska, a inicjatywa ta została uruchomiona w czerwcu 2022 r. na szczycie przywódców G-7.

CZY G-20 MA PRZYSZŁOŚĆ?

Joko Widodo – prezydent Indonezji i gospodarz szczytu G-20 zdawał sobie w pełni sprawę z geopolitycznych uwarunkowań i ograniczeń tegorocznego spotkania. Jak sam stwierdził: „Rozumiem, że potrzebujemy ogromnego wysiłku, aby móc usiąść razem w tej sali".

Inwazja Rosji na Ukrainę oraz geostrategiczna rywalizacja chińsko-amerykańska stanowią poważną przeszkodę dla efektywności tego forum w próbach rozwiązywania globalnych, długofalowych problemów. Jednym z najważniejszych jest ocieplanie się klimatu, które wpływa na zwiększanie się nierówności pomiędzy krajami bogatymi a biednymi, stanowi czynnik w coraz większym stopniu pobudzający migracje, a także destabilizuje sytuację wewnętrzną m.in. krajów Afryki Subsaharyjskiej.

Nadzieje gospodarzy szczytu G-20, który odbył się w połowie listopada 2022 r. w Indonezji na wykroczenie poza uwarunkowania geopolityczne okazały się płonne. To samo – bądź jeszcze trudniejsze – wyzwanie stoi przed Indiami. Następne spotkanie przywódców G-20 odbędzie się bowiem we wrześniu 2023 r. w Pragati Maidan, New Delhi.

autor: dr Bruno Surdel, analityk Centrum Stosunków Międzynarodowych

Globalna rywalizacja USA i Chin w kontekście wojny w Ukrainie

CENTRUM
STOSUNKÓW
MIĘDZYNARODOWYCH

KONRAD
ADENAUER
STIFTUNG

Wojna rosyjsko-ukraińska wpisuje się w szerszy kontekst nowej rywalizacji mocarstw w kształtującym się od ponad dekady świecie multipolarnym. Pomimo rzucenia wyzwania Zachodowi przez Moskwę, data 24 lutego nie oznacza początku nowej „zimnej wojny", jaką znamy z czasów współzawodnictwa Stanów Zjednoczonych ze Związkiem Sowieckim. Rosja nie jest supermocarstwem poza obszarem broni nuklearnej, zaś jej gospodarka jest mniejsza od kanadyjskiej. Tym, co stanowi największe, strategiczne wyzwanie dla trwałej supremacji Stanów Zjednoczonych na arenie międzynarodowej, jest dramatyczny wzrost potęgi zaprzyjaźnionych z Rosją Chin.

Rywalizacja Waszyngtonu z Pekinem jest wieloaspektowa i ma miejsce m.in. w sferze wojskowej i nowych technologii, w przestrzenii kosmicznej, a pod względem geostrategicznym zarówno w Azji jak i na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Sięga też Europy i Ameryki Łacińskiej. Wiele krajów nie chce się opowiadać za którymś z rywalizujących mocarstw. Korzystniejszym stanowiskiem wydaje się dywersyfikowanie sojuszy a poprzez to próba wzmocnienia własnej pozycji strategicznej bądź też usyskanie korzyści gospodarczych.

Kraje Azji, Bliskiego Wschodu i Afryki zdają sobie również sprawę z tego, że związana nieformalnym aliansem z Chinami Rosja wciąż jest mocarstwem transregionalnym, mającym zdolność do projekcji siły nie tylko w najbliższym sąsiedztwie, co ma miejsce obecnie w czasie zbrojnej konfrontacji Moskwy z Kijowem. Kreml jest w stanie także dokonywać interwencji wojskowych poza swój region, czego dowodzi udział Rosji w wojnie syryjskiej po stronie Baszara al-Asada. Poza aspektami czysto militarnymi, jest to możliwe dzięki bogatym zasobom surowcowym, szczególnie gazu i ropy naftowej. Światowy kryzys energetyczny, który wybuchł w czasie pandemii Covid-19, jeszcze się bardziej nasilił po inwazji Rosji na Ukrainę. Pomimo dotkliwych sankcji, wysokie ceny na gaz i ropę napędzają finansowo rosyjską machinę wojenną, w czym pomaga również udział Rosji w klubie OPEC+, regulującym wydobycie ropy naftowej tak, by utrzymać korzystne dla producentów ceny tego paliwa. Wszystkie te okoliczności mają wpływ na kalkulacje krajów rozwijających się, krajów globalnego Południa, ale też decyzje polityczne i gospodarcze potęg regionalnych.

AZJATYCKIE INTERESY WASZYNGTONU I PEKINU

Już od czasów administracji prezydenta Baracka Obamy zaobserwować można przesunięcie się punktu ciężkości długofalowych interesów Waszyngtonu w kierunku zachodniego Pacyfiku. Ważnym elementem realizacji tej strategii stała się idea Partnerstwa Transpacyficznego (TPP), czyli międzykontynentalnej umowy handlowej 12 krajów Oceanu Spokojnego, której kołem zamachowym miały być Stany Zjednoczone. Jednym z celów TPP było oskrzydlenie Chin i tym samym utrudnienie ekspansji temu mocarstwu azjatyckiemu. Prezydent USA, Donald Trump wycofał jednak swój kraj z tego porozumienia, wskutek czego straciło ono na znaczeniu. Chiny tymczasem realizowały swoje własne projekty ekspansji globalnej, pośród których naczelną rolę do czasu wybuchu pandemii Covid-19 odgrywała Inicjatywa Pasa i Szlaku (BRI). Na poziomie regionalnym, Pekin wykorzystuje swoje członkostwo w Regionalnym Kompleksowym Partnerstwie Gospodarczym (RCEP), które powstało z inicjatywy krajów ASEAN (Stowarzyszenie Krajów Azji Południowowschodniej), i należą do niego także Japonia, Indie, Korea Południowa, Australia i Nowa Zelandia. Partnerstwo Chin z tymi krajami nie należy do łatwych ze względu zarówno na morskie bądź lądowe spory graniczne (z częścią państw ASEAN i Japonią oraz Indiami) jak i sieć sojuszy, budowanych w tym regionie od dziesięcioleci przez Waszyngton.

Od czasu rozpoczęcia wojny handlowej pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami w 2018 r. państwa Indo-Pacyfiku próbują nawigować pomiędzy regionalnymi interesami obu mocarstw, co jednak staje się coraz trudniejsze wraz z nasileniem się systemowej rywalizacji pomiędzy Waszyngtonem a Pekinem i wysiłkami ze strony najpierw administracji Donalda Trumpa a

następnie Joe Bidena zmierzającymi do odłączenia (decoupling) od siebie dwóch największych gospodarek świata. Wojna gospodarcza to jednak tylko jeden z wymiarów długofalowego współzawodnictwa USA i Chin. W sytuacji, w której stawką jest utrzymanie lub utrata statusu hegemona (USA) bądź znaczące zwiększenie wpływów (Chiny), zarówno Waszyngton jak i Pekin starają się umocnić stare i budować nowe sojusze w kluczowych regionach świata.

„XIPLOMACY" i WIELKA GRA O WPŁYWY NA BLISKIM WSCHODZIE

Wojna w Ukrainie pokazała także jak bardzo skomplikowana jest sytuacja geopolityczna na Bliskim Wschodzie. Również tam w coraz większym stopniu widoczna jest rywalizacja Stanów Zjednoczonych i Chin. Pekin nie jest alternatywą dla monarchii Zatoki Perskiej wobec trwałego partnerstwa z Waszyngtonem. Arabia Saudyjska jednak a także Zjednoczone Emiraty Arabskie widzą w Chinach nowe globalne źródło siły, a przede wszystkim kluczowego partnera gospodarczego w sektorze energetycznym. Podczas ostatniej wizyty przywódcy Chin, Xi Jinpinga w Arabii Saudyjskiej (7-10 grudnia 2022 r.) z okazji pierwszego szczytu Chiny – państwa arabskie, władze saudyjskie podkreślały, że ich kraj pozostanie dla Pekinu „godnym zaufania i wiarygodnym" partnerem.

Xi Jinping ogłosił „nową erę" relacji Chin z krajami arabskimi, nawiązując pośrednio do więzi jakie łączą ten region z Waszyngtonem. W swoim wystąpieniu na szczycie w Rijadzie przywódca chiński stwierdził, że kraje arabskie „powinny pozostać niezależne i bronić swoich wspólnych interesów. Chiny wspierają państwa arabskie w tym, by w sposób niezależny szukały swoich ścieżek rozwoju, dostosowując je do warunków lokalnych". To swoisty komentarz Pekinu do stanowiska szczególnie Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich wobec Kremla ale także samych Chin po inwazji Rosji na Ukrainę. Waszyngton bez sukcesu naciskał na te kraje, by opowiedziały się po stronie Zachodu i zerwały swoją współpracę z Moskwą w ramach OPEC+. Sama zaś wizyta prezydenta Joe Bidena w Arabii Saudyjskiej w lipcu tego roku nie tylko nie przyniosła konstruktywnych dla strategicznych interesów Waszyngtonu skutków ale też swoją skromną oprawą mocno konstrastowała z wizytą przywódcy Chin, Xi Jinpinga w Rijadzie. Relacje obydwu liderów: Joe Bidena i następcy tronu saudyjskiego Mohammeda bin Salmana nie należą do łatwych ze względu na sprzeczne interesy energetyczne obu krajów (szczególnie od wybuchu wojny ukraińskiej), gdyż o ile Waszyngton zabiega o zwiększenie wydobycia ropy i obniżenie jej ceny, to Saudyjczykom – tak jak i Moskwie – zależy na utrzymaniu wysokich cen na nośniki

energii. Drugim czynnikiem wpływającym na chłodniejsze niż za administracji Donalda Trumpa więzi pomiędzy obu krajami jest krytyka, jaką wyrażał Joe Biden wobec następcy tronu saudyjskiego w związku ze sprawą śmierci dziennikarza Dżamala Chaszugdżiego (Jamal Khashoggi) w konsulacie saudyjskim w Stambule w 2018 r.

Wydaje się, że Arabia Saudyjska znajduje w Pekinie perspektywicznego partnera, a co najważniejsze drugą a być może niebawem największą gospodarkę świata, oraz wschodzące supermocarstwo, przy pomocy którego może umacniać swoją pozycję regionalną i globalną. Bliskie relacje z Pekinem to także dla Saudyjczyków sposób na zwiększenie swojej karty przetargowej w stosunkach z administracją amerykańską Joe Bidena.

Zgodnie zaś z narracją chińską, państwa arabskie i Pekin łączą nie tylko interesy gospodarcze, ale również podobne podejście do stosunków międzynarodowych. Dotyczy to przywiązania do multilateralizmu w stosunkach międzynarodowych i zasady „nieingerencji w sprawy wewnętrzne innych państw". Warte odnotowania jest przy tym stwierdzenie przewodniczącego Xi, że obydwie strony „będą się zdecydowanie nawzajem wspierać w ochronie suwerenności i integralności terytorialnej". To sformułowanie obecne w frazeologii władz chińskich od dawna nabrało szczególnego znaczenie po ataku Rosji na Ukrainę. Pekin z jednej strony podkreślał swoje przywiązanie do zawartej w Karcie Narodów Zjednoczonych zasady równej suwerenności państw członkowskich ONZ i ich inegralności terytorialnej, z drugiej zaś strony otwarcie głosił, że sojusz z Moskwą „nie ma granic".

Ogłoszona w 2013 r. inicjatywa Pasa i Szlaku, która nieco wyhamowała w wyniku wybuchu pandemii Covid-19, obejmuje również region Bliskiego Wschodu. To jednak nie jedyny projekt przywódcy chińskiego, w którym uczestniczą kraje arabskie. Pod względem rozwojowym i geopolitycznym kraje arabskie zostały przez Pekin zaproszone również do uczsstnictwa w dwóch innych flagowych projektach Xi Jinpinga: Globalnej Inicjatywie Rozwojowej (GDI) i Globalnej Inicjatywie Bezpieczeństwa (GSI). Obydwie były dyskutowane podczas szczytu w Rijadzie. GDI została ogłoszona przez Xi Jinpinga na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ we wrześniu 2021 r. i obejmuje m.in. projekty współpracy w zakresie ograniczania ubóstwa, bezpieczeństwa żywnościowego i uprzemysłowienia. Obydwa projekty jednak stanowią alternatywę dla zdominowanego przez USA systemu gospodarczego i strategicznego świata. Sam Xi Jinping określił GDI w swoistej frazeologii dyplomacji chińskiej jako „alternatywny model osiągnięcia zrównoważonego, skoordynowanego i sprzyjającego włączeniu społecznemu wzrostu przy jednoczesnym osiągnięciu do 2030 r. agendy ONZ na rzecz zrównoważonego rozwoju".

Natomiast inicjatywa dotycząca bezpieczeństwa globalnego (GSI) została zaproponowana już po inwazji Rosji na Ukrainę – w kwietniu 2022 r. również przez Xi podczas corocznej konferencji Boao Forum for Asia i stanowi swego rodzaju wyzwanie dla dotychczasowej architektury bezpieczeństwa i ładu międzynarodowego ze Stanami Zjednoczonymi jako jedynym supermocarstwem. Sama koncepcja GSI jest wciąż mało konkretna, poza charakterystycznymi dla Pekinu nawiązaniami do Karty Narodów Zjednoczonych, pokojowego rozwiązywania sporów między zwaśnionymi krajami oraz utrzymaniem wspólnego, wszechstronnego i trwałego bezpieczeństwa opartego na współpracy. Znamienny był jednak czas ogłoszenia Globalnej Inicjatywy Bezpieczeństwa, podobnie jak i zabiegi Pekinu o włączenie w GSI bogatych krajów Zatoki i innych państw Ligi Arabskiej.

Region ten jest ważny dla Chin zarówno pod względem gospodarczym jak i strategicznym. Wartość handlu Chin ze światem arabskim wyniosła w 2021 roku około 330 miliardów dolarów amerykańskich i stanowi wzrost o 37 procent w porównaniu z 2020 r. Przy czym sama wymiana handlowa z Arabią Saudyjską w tym okresie osiągnęła wielkość 87,31 miliardów dolarów. Porozumienia o współpracy w ramach Pasa i Szlaku podpisały z Pekinem zarówno Liga Arabska jak i 20 państw arabskich, co – według danych chińskich – doprowadziło do wspólnej realizacji 200 projektów m.in. w dziedzinie energii i infrastruktury. Warto zauważyć, że jednym z nich jest stadion Lusail w stolicy Kataru – Doha, o pojemności 80 000 miejsc, znany z tegorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej.

Wszystkie wymienione inicjatywy i projekty określane są przez rząd chiński jako elementy „Xiplomacy" – autorskiego stylu i programu uprawiania relacji z innymi krajami przewodniczącego Xi Jinpinga. W ten kontekst wpisuje się również wspomniany podwójny szczyt, który miały miejsce podczas wizyty przywódcy chińskiego w Arabii Saudyjskiej 7-10 grudnia 2022 r.: spotkanie Chiny – Liga Państw Arabskich oraz Chiny – Rada Krajów Zatoki. Rozmowy te przyniosły umowy inwestycyjne o wartości 50 mld dolarów. Przede wszystkim jednak Pekin zabiegał o to, by handel ropą naftową i gazem z tym regionem odbywał się w juanach – walucie chińskiej. To długofalowa strategia chińska związana z rywalizacją z Waszyngtonem, mająca na celu wzmocnienie globalnej pozycji Chin i ich waluty a tym samym osłabienie nie tylko dominującej roli dolara amerykańskiego ale i samych Stanów Zjednoczonych. Jest to oczywiście na rękę Moskwie, gdyż w dłuższej perspektywie ułatwiłoby Rosji handel ze światem nawet przy trwaniu zachodnich sankcji.

WALKA O AFRYKĘ

Odpowiedzią Stanów Zjednoczonych – niemal natychmiast po szczycie chińsko-arabskim – był Szczyt Liderów USA – Afryka, który odbył się w Waszyngtonie 13-15 grudnia, 2022 r. Ostatnie takie spotkanie miało miejsce jeszcze za prezydentury Baracka Obamy w 2014 r. Inicjatywa ta została zaniedbana przez poprzednią administrację amerykańską Donalda Trumpa. Chiny natomiast wypracowały format spotkań odbywających się regularnie co trzy lata. Jest to FOCAC czyli Forum Współpracy Chińsko-Afrykańskiej. Stany Zjednoczone, zaniepokojone ekspansją dyplomatyczną i inwestycyjną w Afryce próbują przekonać kraje tego kontynentu, że stanowi on dla Waszyngtonu priorytet. W spotkaniu z prezydentem Joe Bidenem wzięło udział 49 przywódców afrykańskich. Ważnym problemem, poruszonym podczas szczytu waszyngtońskiego była sprawa bezpieczeństwa żywnościowego, które stało się niezwykle palącą kwestią już od czasu przerwania łańcuchów dostaw w wyniku pandemii Covid-19, a inwazja Rosji na Ukrainę jeszcze ten problem pogłębiła. Duża część krajów afrykańskich uzależniona jest od importu zboża i nawozów sztucznych z Rosji i Ukrainy. Rosyjska blokada portów czarnomorskich odcięła najbardziej potrzebujące kraje Afryki od tych dostaw, prowadząc do braków w zaopatrzeniu i ogromnego wzrostu cen, co stanowi zagrożenie również dla stabilności wewnętrznej regionu.

Sytuacja ta może zwiększyć jeszcze zależność Afryki od Chin, które od ponad dekady na dużą skalę inwestują na tym kontynencie i udzielają krajom afrykańskim znaczących kredytów, choć w ostatnich latach można zauważyć tendencję zniżkową pod tym względem. „Ekspansja" chińska w Afryce spotyka się z krytyką władz amerykańskich, które zarzucają Pekinowi, że wpędza najuboższe kraje regionu w „pułapkę zadłużenia". Pekin odrzuca te zarzuty, wskazując, że „Chiny przez lata sfinansowały budowę ponad 10 000 kilometrów linii kolejowych, prawie 100 000 kilometrów autostrad, 1000 mostów i 100 portów, a także niezliczone duże obiekty energetyczne, szpitale i szkoły na kontynencie". Wszystko to – zdaniem władz chińskich – „znacznie przyczyniło się do rozwoju lokalnego i przyniosło korzyści miejscowej ludności." Co do finansowania przez Chiny inwestycji infrastrukturalnych w Afryce oraz pożyczek, padają również takie argumenty – także w samej Afryce – że pomagają one zmierzyć się z deficytem finansowania przez państwa zachodnie i instytucje międzynarodowe. Niewątpliwie, prezydent Biden – w odróżnieniu od przywódcy chińskiego – nie może proponować Afryce dużych inwestycji państwowych i pożyczek, gdyż jest uzależniony pod tym względem od Kongresu. Przede wszystkim zaś, inwestowaniem nie zajmuje się rząd, ale prywatne firmy amerykańskie. Prezydent może zachęcać biznes amerykański do większego zaangażowania w Afryce, oferując jednocześnie wsparcie w obszarach kluczowych dla krajów afrykańskich: są to nowe technologie

pozwalające lepiej radzić sobie z wyzwaniami klimatycznymi, które coraz bardziej nękają kontynent afrykański i jego rolnictwo, oraz rozwiązania w zakresie ochrony zdrowia, niezbędne w czasach pandemii i regularnie powtarzających się lokalnie epidemii. Warto przy tym zaznaczyć, że Stany Zjednoczone – w przeciwieństwie do Chin – za jeden ze swoich priorytetów w Afryce uznają promocję demokracji, praw człowieka i społeczeństwa obywatelskiego. Administracja Joe Bidena nadaje tym wartościom szczególną rangę, a w Afryce to duże wyzwanie ze względu na słabość instytucji państwa, która wynika zarówno jeszcze z zaszłości kolonialnych jak i trwających dziesięciolecia trudności ekonomicznych.

SKUTKI RYWALIZACJI CHIN I USA. SZANSA DLA EUROPY.

Dla krajów rozwijających się, pozytywnym skutkiem globalnej rywalizacji Waszyngtonu i Pekinu może być większe zainteresowanie – czego dowodzi ostatni szczyt Afryka – USA, przywrócony do życia po prawie dekadzie. W tę samą tendencję zdaje się wpisywać spotkanie Xi Jinpinga z liderami krajów arabskich. Prócz bogatych krajów Zatoki, z którymi Pekin prowadzi rozległy handel i projekty inwestycyjne, obecne były także mniej zasobne kraje arabskie. Trudno jednak ocenić, na ile tym właśnie krajom na dorobku – zarówno w Afryce jak i na Bliskim Wschodzie – to zaangażowanie przyniesie realne korzyści rozwojowe, nie zaś jedynie konieczność współpracy „na wyłączność" z jednym z dwóch supermocarstw bądź jeszcze większe zadłużenie czy też problemy z uzyskaniem kredytów z instytucji międzynarodowych. To jednak szansa dla Unii Europejskiej. Mądra współpraca rozwojowa – szczególnie z Afryką – może się długoterminowo przyczynić do budowy tam stabilnych, transparentnych instytucji, niezbędnych do inkluzywnego wzrostu gospodarczego. To równocześnie konieczność dla Europy, zważywszy potencjał demograficzny Afryki i kierunki ewentualnych masowych migracji.

autor: dr Bruno Surdel, analityk Centrum Stosunków Międzynarodowych

Fundacja Konrada Adenauera w Polsce jest fundacją polityczną, ideowo bliską Unii Chrześcijańsko Demokratycznej (CDU). Pierwszy niemiecki kanclerz i współtwórca CDU, Konrad Adenauer (1876-1967), łączył tradycje społeczno-chrześcijańskie, konserwatywne i liberalne. Jego nazwisko jest symbolem demokratycznej odbudowy Niemiec, oparcia polityki zagranicznej na transatlantyckiej wspólnocie wartości, wizji zjednoczonej Europy i polityce państwa w duchu społecznej gospodarki rynkowej. Międzynarodowa działalność Fundacji Konrada Adenauera, prowadzona przez ok. 80 biur w ponad 120 państwach na całym świecie, ma służyć wspieraniu prawa ludzi do życia w wolności i godności, w poszanowaniu praw człowieka. Fundacja pragnie przyczynić się do rozwoju demokracji, państwa prawa i społecznej gospodarki rynkowej. Współpraca przy projektach, poświęcanych dialogowi w polityce wewnętrznej i międzynarodowej, jak i porozumieniu między kulturami i religiami zajmuje w działalności Fundacji szczególne miejsce.

Centrum Stosunków Międzynarodowych jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi problemami polityki międzynarodowej. Fundacja została zarejestrowana w 1996 r. CSM prowadzi działalność badawczą i edukacyjną, wydaje publikacje, organizuje konferencje i spotkania, uczestniczy w międzynarodowych projektach we współpracy z podobnymi instytucjami w wielu krajach. Tworzy forum debaty i wymiany idei w sprawach polityki zagranicznej, relacji między państwami oraz wyzwań globalnego świata. Działalność CSM jest adresowana przede wszystkim do samorządowców i przedsiębiorców, a także administracji centralnej, polityków, dyplomatów, politologów i mediów. Od 2009 r. CSM jest uznawany za jeden z najlepszych think tanków Europy Środkowo-Wschodniej w badaniu „The Leading Public Policy Research Organizations In The World" przeprowadzanym przez Uniwersytet Pensylwanii.